

wymienionego wyżej przedmiotu i na tem stanowisku pracował z wielkim pożytkiem dla nauki polskiej, aż do ostatnich dni życia swego. W ciągu swej naukowej działalności napisał cały szereg rozpraw, artykułów i dzieł, które bądź wyszły w osobnym nakładzie, bądź zamieszczane były w naukowych czasopismach polskich i zagranicznych.



Wybory posłów warszawskich: Hr. Tyszkiewicz na placu Teatralnym w drodze na wybory

nych. Zwłaszcza czasopismo „Lud“, organ Tow. ludoznawczego, drukowało bardzo wiele cennych jego prac. W uznaniu zasług na polu nauki został sp. Kalina mianowany członkiem krakowskiej Akademii Umiejętności, był też członkiem-korespondentem Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu.

Bardzo żywą była też działalność sp. dr. Kaliny w życiu publicznym. Przez wiele lat stał na czele Tow. ludoznawczego, którego był założycielem, oraz Tow. nauczycieli szkół wyższych. Obie te godności złożył przed rokiem z powodu nadwątłego stanu zdrowia. Zasiadał nadto w wydziałach kilku innych pożytecznych Tow., przeważnie humanitarnych. Wszędzie zaś, czy stał na czele, czy w szeregu jako zwyczajny członek, oddawał się pracy z całą sumiennością i gorliwością. To też pracy tej jego towarzyszyło ogólne uznanie społeczeństwa, które umiało ocenić niepospolite zalety jego umysłu i serca. W przekonaniach swoich był sp. Kalina zawsze szczerym katolikiem a zwolennikiem prawdziwego postępu.

Cześć jego pamięci!

Wybory posłów warszawskich.

Pamiętkowa uroczystość Konstytucji 3 Maja zesłała się dziwnym losów zrządzeniem z wyborem w tym samym dniu posłów z miasta Warszawy.



Wybory posłów warszawskich: Przed bramą Ratusza po wyborze poseł Wł. hr. Tyszkiewicz przyjmuje powinszowania. (Fot. J. Mieczkowski).

Więc zjednoczyła się przeszłość z teraźniejszością we wspólnym nabożeństwie solennym w katedrze św. Jana, tej samej, w której przed laty 115 król i posłowie zaprzysięgali akt konstytucji: tej samej, która wśród echa działań polskich rozbrzmiewała wówczas dziękczynnym hymnem „Te Deum“; tej samej, w której teraz znalazły się tłumy publiczności z gronem wyborców na czele i z domyślnymi jeszcze wśród nich dwoma postaciami.

Będąż nimi hr. Tyszkiewicz i adw. Nowodworski?

Z dziwnym uczuciem w sercu wybierał się na ten akt wyborczy hr. Tyszkiewicz, obarczony najnie spodziewanej w ostatniej niemal chwili ciężkim zarzutem z przeszłości.



Wybory posłów warszawskich: Przed bramą Ratusza po wyborze poseł Fr. Nowodworski przyjmuje powinszowania. (Fot. J. Mieczkowski).

Cisnął mu go przed całym polskim społeczeństwem przewodnik zbankrutowanego stronnictwa „ugody“ z rządem, a nie z narodem rosyjskim, redaktor Straszewicz w „Kuryerze Polskim“.

Zarzut ciężki stawiał Tyszkiewicza pod sądem opinii za to, że przed laty złożył wieniec na trumnie gubernatora grodzieńskiego jen. Orzewskiego, srogiego pogromcy ludu katolickiego w Krożach.

Tyszkiewicz wprawdzie wyjaśnił pobudki swego błędu, ze wszech miar uczciwe, nakazane ówczesną dobą bezwzględnego prześladowania kościoła katolickiego i polskości na Litwie, gdzie miał majątek swój Landwarów. Z wielkim trudem i głównie z pomocą żony Orzewskiego wyjednał wówczas od tegoż pozwolenie na wzniesienie w Landwarowie kaplicy. Za tę cenę małżonka hr. Tyszkiewicza, pani Marya zdecydowała się pewnego razu uczynić zadość prośbie Orzewskiego i w salonie przed nim zaśpiewać! Takie były czasy...

Więc wdowie po Orzewskim raczej przypadł ów wieniec złożony na trumnie generała przez

hr. Tyszkiewicza za jej pomoc w otrzymaniu pozwolenia na kaplicę...

Choć ostrze ciężkiego zarzutu ugodowca Straszewicza zostało odparte, niemniej zachwiało to chwilowo opinią, a mogło zachwiać i zaufaniem wyborców, gdyby nie stanowili oni zwartej i przeważającej większości narodowej w liczbie 60 przeciw 20 wyborcom żydowskim. To też z naprężoną ciekawością wyczekiwała publiczność ostatecznego wyniku wyborów przed Ratuszem, a najniecierpliwiej wyczekiwali go u ciemnej, jak otwarta paszcza smoka, bramy ratuszowej przedstawiciele stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Już wychodzą pierwsi wyborcy po ukończonym głosowaniu z wieścią radosną o wyborze obu

kandydatów-narodowców, rośnie grupa ciekawych. Rozlegają się głosy: „Już idzie Tyszkiewicz“.

I oto formują się w szpaler, oczekujący żądni powitać nowoobranego 60 głosami posła m. Warszawy hr. Władysława Tyszkiewicza.

Idzie skromnie i z godnością uchyla kapelusza przed chwilą jeszcze pod brzemieniem zarzutu stojący, dziś publicznym zaufaniem i mandatem poselskim wynagrodzony.

Grono obywateli, otoczywszy posła, przeprowadza go placem Teatralnym, przewanym po pamiętnej rzezi „Placem 4 listopada“. Jeszcze zwróceniu za nim przeprowadzają go oczyma, kiedy u wylotu bramy nowy ścisk około drugiego wybrańca na posła. To adwokat Franciszek Nowodworski obrany 57 głosami, z radosnym, rozpromienionym wyrazem twarzy, z uchylonym kapeluszem w ręce wita się i uściskiem dłoni odwzajemnia życzenia. Wreszcie otoczony grupą wyborców z St. Libickim (który rzekł się kandydatury) i prezesem komisji wyborczych, adw. St. Kijeńskim na czele, jakoteż tłumem publiczności, wśród okrzyków „Niech żyją posłowie“ śpieszy ku grupie poprzedniej i tak razem wśród publiczności przeprowadzani, zdążają posłowie i wyborcy, a między nimi i Sienkiewicz, ku gmachowi teatralnemu, skąd dorózkami udali się wszyscy na Dynasy, w gościnę do dziel-



Wybory posłów warszawskich: Poseł Nowodworski wychodzi z Ratusza po wyborze, w towarzystwie St. Kijeńskiego i St. Libickiego.